Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 133 | Kraków, sobota 16 czerwca 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

W odpowiedzi na wizytę Goebbelsa

Był w Polsce minister propagandy Rzeszy p. Goebbels, przyczem podkreślano, że jest to wizyta prywatna, zainicjowana przez prywatne towarzystwo. A więc, jak przed wojną się mówiło, wizyta „dystyngowanego cudzoziemca", za którą rząd nie jest odpowiedzialny. Nie przeszkadza temu „prywatnemu" charakterowi wizyty fakt, że p. Goebbels — nie mówiąc o innych objawach urzędowej marki — był przyjęty przez jedynie miarodajnego dla polskiej polityki zagranicznej człowieka. Nie doniesiono tylko, czy było to przyjęcie także prywatne.

Nie można ze zrozumiałych powodów napisać wszystkiego, co na ten temat pisze prasa francuska. Zresztą nawet podawanie tych głosów byłoby bezcelowe, bo co „sfery miarodajne" robią sobie z takich wystąpień publicystycznych, jeżeli ignorują wystąpienia urzędowe? Toteż we Francji postanowiono dać inną, wyraźniejszą odpowiedź: na „prywatną" wizytę p. Goebbelsa odpowiedzią jest podróż — także „prywatna" — generała Weyganda do Londynu.

Generał Weygand, który w końcowej fazie wojny światowej był prawą ręką naczelnego wodza koalicji marszałka Focha, zajmuje w armji francuskiej najwyższe stanowisko generalnego inspektora tj. przeznaczonego na naczelnego wodza w razie wojny. Nic dziwnego, że podróż takiego człowieka do Anglji wywołała rozmaite komentarze, wśród których przeważała opinja, że gen. Weygand jedzie dla porozumienia się z generalnym sztabem angielskim. Oczywiście sfery oficjalne zaprzeczyły tej wersji, podając, że generał przyjeżdża do Anglji w charakterze prywatnym, dla odwiedzenia swych znajomych. Akurat taksamo, jak p. Goebbels przyjechał tylko poto, aby wygłosić odczyt, którego treść znaną jest zresztą z poprzednich jego przemówień i — czynów.

Gdy po wystąpieniu p. Barthou w dniu 6 bm. na konferencji rozbrojeniowej rozgłoszono, że oznacza ono zerwanie przyjaźni francusko-angielskiej, świat prędko przekonał się o przedwczesności tego sądu. Przyszła walka o rezolucję francuską, w której to walce Anglja sekundowała Francji i odrazu ogłoszono: przyjaźń francusko-angielska nie doznała żadnego szwanku. Potem przyszły wiadomości o zgodzie między Czechosłowacją i Rumunją z jednej a Rosją z drugiej strony — zgodzie doszłej do skutku pod patronatem Francji. Potem coraz częściej pojawiały się w prasie wiadomości o odnowieniu sojuszu francusko-rosyjskiego; może to nie jest całkiem ściśle mówić o sojuszu, ale że porozumienie jest, nie ulega wątpliwości. Teraz następuje wizyta gen. Weyganda. Czy nawet laikowi nie wydaje się, że wszystkie te wydarzenia mają swą wymowę na tle stosunków polsko-francuskich, jakie wyrobiły się w ostatnich czasach? Mówiono po wizycie p. Barthou w Warszawie: sojusz istnieje dalej, ale oba państwa: Francja i Polska zachowują wolną rękę w kształtowaniu swej polityki wedle własnych potrzeb. Taki sens sojuszu byłby najodpowiedniejszym, gdyby ta wolna ręka nie sięgała zbyt daleko w samą istotę rzeczy — poprostu mówiąc, gdyby przy rzekomem trwaniu podstaw sojuszu nie przeciwstawiano mu takiego, jakie widzimy, manifestowania przyjaźni z Niemcami.

Co wolno jednemu partnerowi, musi być dozwolone i drugiemu. Na prywatną wizytę p. Goebbelsa w Polsce może Francja odpowiedzieć prywatną wizytą gen. Weyganda w Anglji — może z tem silniejszem uzasadnieniem, iże generał ma starych przyjaciół w Anglji, podczas gdy przyjaciele niemieckiego ministra propagandy w Polsce są bardzo świeżej daty.

Oficjalne bankructwo Niemiec

Konferencja transferowa w Berlinie rozeszła się bez rezultatu, nie przyznała Niemcom moratorjum — wzięły je bez zgody. Schacht ogłosił, że od 1 lipca do 31 grudnia br. Niemcy nie będą posyłać ani grosza zagranicy, nie zapłacą nawet rat pożyczek Dawesa i Younga, które miały być z moratorjum wygłoszone.

Schacht powtał za starą piosenkę: Bank Rzeszy nie ma dewiz. A gdzie się podziało najmniej 500 miljonów w dewizach i obcych walutach, które były jeszcze przed kilku tygodniami? Wydano je na zakupienie surowców, głównie dla produkcji wojskowej. Na ten sam cel wyda się pozostałą resztę mimo, że oficjalnie wydano zakaz przywożenia surowców.

Takie jednostronne bankructwo nie może oczywiście pozostać bez odpowiedzi. Już z Anglji donoszą o planowanych represjach; zapewne Holandja, Szwajcarja i inne kraje wierzycielskie nie pozostaną w tyle. Co Niemcy ryzykują? Przy dzisiejszym ich biernym bilansie handlowym dalsze skurczenie się wywozu może stać się katastrofą nietylko gospodarczą, ale i polityczną: spadek wywozu pociągnie za sobą zmniejszenie się produkcji, co oznacza zwiększenie bezrobocia. A to jest dla reżimu hitlerowskiego najczulszy punkt. Przecież walka z bezrobociem, rzekomo dotychczas skuteczna, jest tzw. mamidlem, na które chce łapać dusze robotnicze.

Czy w następstwie bankructwa zewnętrznego przyjdzie wewnętrzne, tj. inflacja? Minister skarbu Schwerin zapewnia, że nie. Do tego zapewnienia można przywiązywać taką samą wagę, jak do jego zapewnień o zrównoważonym budżecie zapomocą — „wekslі na przyszłość", tj. zaciągania pożyczek w formie rabunkowej: przez zabieranie pieniędzy z kas oszczędności, własności głównie stanu średniego. Ten rychło się przekona, że, stawiając na Hitlera, postawił na kiepskiego konia. Powtórzy się historja z pożyczkami wojennemi, które też pokrywano z oszczędności, złożonych w kasach, a które później stały się bezwartościowemi papierkami.

Półtora roku rządów hitlerowskich doprowadziły Niemcy na skraj przepaści finansowej. Ci, którzy masami poszli na lep głupich obietnic, rychło się rozczarują, gdy zamiast polepszenia popadną w jeszcze większą nędzę. Można oszukiwać ostatecznie własnych obywateli, ale czy zagranica pozwoli się złupić — zobaczymy.

Ograniczenie pomocy dla bezrobotnych

Min. opieki społ. wyjaśniło, że zasiłki bezrobotnym wypłacane być mogą jedynie tym, którzy podlegali przez 26 tygodni obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Nie zalicza się do okresu 156 dni pracy, wymaganych przez art. 2 ust., czasokresu, za który robotnik przy rozwiązaniu stosunku służbowego otrzymał od pracodawcy odszkodowanie z jakiegokolwiekbądź tytułu.

Robotnicy, przebywający na urlopie, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia i w związku z tem od wynagrodzeń urlopowych potrącane będą składki, a czas spędzony na urlopie wliczany będzie do okresu ustawowego, uprawniającego do świadczeń.

Wolny kolportaż

WAŻNE ORZECZENIE SĄDU NAJWYŻSZEGO

Sąd Najwyższy wydał świeżo wyrok, który stanowi ważny precedens dla pism, posługujących się kolportażem. Oto uniewinnieni zostali dwaj oskarżeni w swoim czasie, Jakób Banaś i Konstanty Ptak, którzy bez zezwolenia władzy, jeden w Wadowicach, drugi w Zatorze, roznosili i rozdzielali pismo: "Czuwamy". Kasacja opiera się na zarzucie, iż w czynie przepisanym niema znamion przestępstwa fakt bowiem wręczenia trzeciej osobie jakiegokolwiek czasopisma, chociażby w większej ilości egzemplarzy, nie wyczerpuje istoty karygodnego według § 3 ustawy pras. kolportażu.

Zaskarżony wyrok ulega uchyleniu na mocy art. 516 lit. a) kpk., albowiem przepisy objęte par. 23 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 Nr. Dz. P. P. z roku 1863 w odniesieniu do druków krajowych straciły w Polsce moc obowiązującą, a mianowicie zostały uchylone przepisem Art. 105 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, poręczającym wolność prasy. Artykuł ten stanowi, iż o ile nie wchodzi w grę art. 124 konst. nie może być wprowadzana ani cenzura, ani system koncesyjny na wydawanie druków, ani odebrany drukom krajowym debit pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Przepis art. 105 konst. w związku z art. 104 konst., zawierający zakaz wszelkich ograniczeń w rozpowszechnianiu dzienników i druków na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jest prawem pozytywnem i przepisem normującym bezpośrednio stosunek prasy w powyżej określonym kierunku, a nie jedynie przepisem programowym, w którego ramach ma się rozwijać ustawodawstwo, mające dopiero zrealizować postulaty konstytucyjne.

P. Goebbels w Polsce

Tako rzecze... Zaratustra...

Jak i co mówił w Warszawie p. min. propagandy „Trzeciej Rzeszy"

U wejścia na salę odczytową w Resursie Obywatelskiej potrójny kordon kontrolerów sprawdza zaproszenia. Wyobrażam sobie, że tak samo trudno wydostać się z obozu koncentracyjnego, jak trudno dostać się na odczyt jednego z twórców i obrońców obozów. Jestem wreszcie na sali i mogę z dumą uważać się za jednego z wybranych, za jednego z „elity", która dostąpi szczęścia wysłuchania nowej „nauki" nowego „objawienia".

Rozglądam się po sali. Naprawdę — „elita". Jest p. premjer Kozłowski, p. minister Pieracki, p. min. Beck, są trzej wice marszałkowie Sejmu, jest p. prezes Najw. Izby Kontroli, jest korpus dyplomatyczny, wśród którego daremnie szukam ambasadora Dawtjana. Jest także p. prezes Sławek i poseł Radziwiłł. Jest trochę publicystów i dziennikarzy, a pozatem ta osobliwa publiczność snobistyczna, żądna sensacji, której satysfakcję sprawia, że może znajomym w kawiarni opowiadać: Wiesz, byłem (albo byłam) na odczycie Goebbelsa.

Omal nie zapomniałem wymienić tego, który w środę miał dzień triumfu i zapłaty za lata doznanych przykrości, niepowodzeń i fiasków. W środę promieniował jakąś wewnętrzną radością, a łuna biła z jego oblicza. Mam na myśli najkonsekwentniejszego z konsekwentnych aktywistów doby wojennej p. Władysława Studnickiego.

Odczyt zapowiedziany na godz. 6. Jest już kwadrans po 6-ej, wreszcie 20 minut, 25 minut. Zaczynam powątpiewać o punktualności nordyckiej rasy. Ale oto na trybunie pokazuje się poseł Rzeszy p. Moltke, za nim ze starą głową Sokratesa i świeżą sławą Herostratesa prof. Zieliński, za nim sen. Targowski, p. Gutry, słowem cała Unja Intelektualna in corpore, a wreszcie ukazuje się minister Goebbels.

Stwierdzam, że podobizny, które pojawiły się w pismach, są dokładne. Szczupły, średniego wzrostu, o cienkich wargach, przedstawia sobą p. Goebbels typ nerwowca. Rzuca się w oczy kształt czaszki wydłużonej w tył ku górze. Nie jest to czaszka znamionująca rasę nordycką, ale też nie znamionuje rasy semickiej. Pan Goebbels stanowi typ człowieka, którego można spotkać zarówno na Newskim Prospekcie w Petersburgu, jak i na Grande Rue de la Pera w Konstantynopolu, na bulwarach Paryża, jak i na spacerze w Warszawie, i to zarówno w dzielnicy południowej, jak i północnej Warszawy. Pan Goebbels jest jakby żywem zaprzeczeniem teorji rasistowskiej, a potwierdzeniem tezy tych antropologów, którzy powiadają, że po Atylli, Dżyngischanie i Tamerlanie, po wojnach Stuletniej Trzydziestoletniej i napoleońskich absurdem jest mówić o czystości ras.

***

— Niemcy — mówi Goebbels, gestykulując, przyczem, jak ptak drapieżny szpony, rozczapierza, cienkie, rasowe palce — Niemcy przez wieki szukały swej duszy i dopiero w narodowym „socjalizmie" ją znalazły. Narodowy „socjalizm" jest emanacją duszy niemieckiej. Narodowy „socjalizm" nie jest żadnym cudem, jest rzeczą realną. Rewolucja nasza — powiada p. Goebbels — nie jest rewolucją wyłącznie polityczną, przeniknęła ona do wszystkich dziedzin życia. I do gospodarstwa, i do sztuki, i do wiedzy i t. d. Do władzy doszliśmy w drodze legalnej i istniejemy legalnie. Dwa razy w ciągu roku sprawdzaliśmy, czy naród niemiecki stoi za nami i przekonaliśmy się, że 92 proc. narodu jest za nami. Rząd i naród stanowią dzisiaj w Niemczech nierozerwalną całość. Do urzeczywistnienia w całej pełni naszych celów dążymy wszelkimi środkami. Gdybyśmy zadawalniali się połowicznemi zdobyczami, to może lepiej byłoby nie zaczynać. Nasi poprzednicy, liberałowie, marksiści, tylko dyskutowali. My jesteśmy ludźmi czynu. Trudno żądać od nas, byśmy po 17 miesiącach czegoś dokonali, ale możemy śmiało powiedzieć, że wszystko rozpoczęliśmy. Zarzucają nam brak programu. Obecnie nie można wiązać się żadnym programem. Programy zmieniają się z dnia na dzień, przeżywają ewolucję. Program rodzi się przy pracy.

Słuchamy i w słowach p. Goebbelsa słyszymy jakieś znajome nuty, jakby echa rodzinne, odgłosy z pól i niw mazowieckich...

Znieśliśmy walkę klas; wszyscy i robotnik i przemysłowiec muszą pracować dla wspólnego dobra narodu. Musieliśmy ograniczyć wolność jednostki w imię wolności narodu. Zarzucają nam, że parę tysięcy osób siedzi w obozach jeńców. Cóż znaczy tych parę tysięcy uwięzionych osób, których wychowujemy zresztą na pożytecznych obywateli, wobec bezpieczeństwa i szczęścia 66-miljonowego narodu.

— Kłamstwem są wszystkie wiadomości o okrucieństwach — grzmi p. Goebbels, ścierając pot z czoła — obozy nasze są dla wszystkich dostępne i każdy może je zwiedzać.

— Poprzednie rządy we wszystkiem apelowały do narodu i razem z narodem popełniały błędy i błądziły. My kierujemy narodem, narzucamy mu naszą wolę i naród nam ufa, wierzy nam i idzie za nami. Nie powoduje nami żądza władzy lecz świadomość, że dobrze pracujemy dla narodu. Nic nas tak nie boli, jak zarzut barbarzyństwa. To jest nieprawda! Sztukę, literaturę, wiedzę podporządkowaliśmy potrzebom narodu. Ukróciliśmy wybujałe zanadto indywidualizmy, a opinję publiczną potrafimy uszanować, o ile jej krytyka jest rzeczowa, a nie jałowa i mająca na celu paraliżowanie energji oraz wszelkich poczynań.

— Znowu znajome nuty — myślę w duchu.

— A teraz słówko o żydach Żydzi w Niemczech opanowali sztukę, literaturę, teatr, film, prasę, giełdę. Gdzie jest na świecie naród — woła p. Goebbles — któryby taki stan rzeczy tolerował? Gdzie jest na ziemi rząd, któryby mógł obojętnie temu się przyglądać? W samym Berlinie 75 proc lekarzy stanowili żydzi.

Tu zapomniał widocznie p. minister powiedzieć, co złego ci żydowscy lekarze wyrządzili ludności Berlina? Czy stan zdrowotny stolicy pogorszył się? Czy żydowscy lekarze sprowadzali może epidemje? Czy za drogo leczyli? A może za tanio i wytwarzali nieuczciwą konkurencję? A może studnie zatruwali?.

Konkretnych zarzutów p. Goebbels nie wysunął.

Z innemi narodami Niemcy chcą żyć w spokoju. Cały świat i wszystkie narody zmęczone są wojną i długotrwałym kryzysem, a rządy siedzą w Lidze Narodów i w Konferencji Rozbrojeniowej i toczą jałowe dyskusje. Niemcy wyciągają rękę do swoich dawnych wrogów i czekają, aby ci rękę tę uścisnęli.

***

Tę ostatnią część swego odczytu p. Goebbels wygłosił głosem cichym, modlącym się, w nastroju pokory. Jagnię krzywdzone przez wilków nie inaczej przemawiałoby i skarżyło się.

Zastanawiałem się przed odczytem, jaki był cel zaproszenia p. Goebbelsa do Warszawy. Zrozumiałem wtedy dopiero, kiedy na odczycie zaobserwowałem „sanacyjnych" bonzów i mandarynów wsłuchanych w objawienie zwiastowane przez p. Goebbelsa i usiłujących nie uronić ani słówka z tego światła, co przyszło z Zachodu.

Niebawem w jakiemś okazyjnem przemówieniu jakiegoś „sanacyjnego" mandaryna usłyszymy frazesy „świeżego czerpania" z krynicy mądrości narodowo-„socjalistycznej" z tą tylko zmianą, że na miejsce słowa „naród" wstawi się „państwo".

Zagaił zebranie oraz dziękował mówcy po odczycie prof. Tad. Zieliński.

***

Jako rewanż ma być wygłoszony w Berlinie odczyt po polsku na temat ideologji „sanacyjnej". Osoba prelegenta jeszcze nie została ustalona. Pogłoski, jakoby z odczytem miał wyruszyć poseł Sanojca, są nieprawdziwe.

Walka Polaków w Niemczech o polskość

Na murach Warszawy rozlepiono odezwę, wzywającą do niesienia pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech, czytamy tam:

„Za kordonem zachodnim i północnym naszej Rzeczypospolitej przebywa przeszło miljon Polaków na Śląsku, w Westfalji i w Prusach.

Tym licznym rzeszom naszych rodaków... z coraz to większą trudnością przypada walczyć o swoją odrębność polską i swoją narodową świadomość, którą przez tak liczne utrzymali wieki.

...Codzienna walka o najprymitywniejsze potrzeby kulturalne i narodowe, w których trwają z całym uporem, jest dla nich szczególnie trudną.

...Obowiązek opieki nad bracią naszą za kordonem ciąży na naszem sumieniu..."

***

Nie musi się dziać dobrze polskiej młodzieży w Niemczech i wogóle Polakom pod rządami Hitlera i Goebbelsa, jeśli aż utworzony został Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży polskiej w Niemczech, a pod odezwą Komitetu podpisali się tacy działacze „sanacyjni", jak wiceminister Korsak, płk. January Grzędziński, starosta Tad. Wardejn-Zagórski, Tad. Jaroszyński, generałowa Bończa-Uzdowska, ministrowa Dolanowska, pułkownikowa Głogowska, pułk. Grzędzińska, prezesowa Gruberowa, woj. Jaroszewiczowa, woj. Kościałkowska, płk. Maleszewska, ministrowa Michałowska.

W tak uroczystej chwili...

W środę P.A.T. rozesłał do prasy odezwę następującą.

„Moment odrodzenia niepodległej Polski nie dla całego narodu był momentem zjednoczenia. Poza naszą granicą zachodnią, **w granicach państwa niemieckiego, żyje w najcięższych warunkach politycznych i gospodarczych przeszło miljon rdzennie polskiej ludności.**

Ludność ta ma prawo oczekiwać od społeczeństwa w kraju pomocy proporcjonalnej do potrzeb. A zakres potrzeb jest olbrzymi. Dość powiedzieć, że w chwili obecnej niespełna 2% ogólnej liczby dzieci polskich w Niemczech uczy się w szkołach polskich, zaledwie 5% ma możność pobierania zorganizowanej nauki języka polskiego. **Przeszło 120,000 dzieci polskich w Niemczech narażonych jest na germanizację zupełną.**

W dniach 5 — 20 b. m. odbywa się zbiórka publiczna na rzecz polskiej pracy kulturalno-oświatowej w Niemczech, na rzecz akcji kolonji letnich w kraju dla dzieci polskich w Niemiec. Cel ten dostatecznie mówi sam za siebie. Wierzymy, że od ofiarności tej nikt w Polsce się nie uchyli.

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Bernard Chrzanowski, wojewoda dr. Michał Grażyński, prezes Henryk Gruber, ks. biskup Kubina, prezes Rady Organizacyjnej Władysław Raczkiewicz.

Za zarząd T-stwa:

dr. Bronisław Helczyński, prezes".

Trzydziesty drugi dzień strajku

w zakładach wapiennych i kamieniołomach w Kielcach

We wtorek, 12 czerwca, t. j. w dwudziestym dziewiątym dniu strajku, odbyła się w Inspektoracie Pracy w Kielcach, pierwsza konferencja, w której udział wzięli: Inspektor Pracy, właściciele Zakładów Wapiennych i Kamieniołomów objętych strajkiem, oraz przedstawiciele strajkujących robotników: tow. poseł St. Karpiński, oraz sekretarz Rady Związku Zawodowych — tow. J. Peller.

Na żądanie Inspektora Pracy, ażeby zreferowano warunki na jakich mógłby być zlikwidowany obecny strajk — tow. pos. St. Karpiński, w imieniu strajkujących robotników, złożył następujące żądania:

1) podwyżka płac robotników pracujących na dniówkę z 2 zł. 10 gr. na 2 zł. 50 gr., 2) wszystkie płace akordowe mają być podniesione o 10 proc.; 3) nikt z robotników nie może być za strajk zwolniony.

Po przerwie fabrykanci złożyli oświadczenie, że godzą się na podwyżkę płac robotników pracujących na dniówkę o 10 groszy, t. j. na 2 zł. 20 gr.; na podwyżkę płac akordowych nie mogą się zgodzić, za strajk nikt zwolniony nie będzie.

W odpowiedzi tow. poseł St. Karpiński oświadczył, że obecną podwyżkę 10 gr. dla robotników pracujących na dniówkę fabrykanci jeszcze przed strajkiem byli skłonni dać. Dziś, po 30-stu dniach strajku, sytuacja gruntownie się zmieniła, dlatego oświadczenie pp. fabrykantów poważnie traktować nie może i czeka na poważną z ich strony odpowiedź.

Ponieważ fabrykanci trwali nadal na swojem stanowisku, Inspektor Pracy oświadczył, że dalsze rokowania uważa narazie za bezcelowe, wobec czego zamyka posiedzenie konferencji.

Taki rezultat dało pierwsze posiedzenie po 29 dniach strajku.

Robotnicy zdecydowani są tak długo prowadzić strajk, dopóki ich słuszne żądania nie zostaną uwzględnione. Wiadomość, że konferencja nie dała żadnego rezultatu, natychmiast obiegła wszystkich robotników. Rozgoryczenie przeciwko fabrykantom z powodu ich nieustępliwości jest ogromne. Wszyscy czynią przygotowania do dalszej pomocy dla strajkujących.

Propaganda „Trzeciej Rzeszy“

Dzienniki „sanacyjne“ podały bardzo obszernie treść mowy propagandowej p. Goebbelsa w sali warszawskiej, mowy, nagrodzonej rzęsistemi oklaskami przez zebranych tam Polaków.

Dzisiejszy nasz artykuł pióra tow. T. J. rzuca dużo światła na... inne łożyska *tej samej* akcji propagandowej.

Red.

Równolegle do konsekwentnego szczucia i rozpalania instynktów antypolskich w masach niemieckich, wre z podwójną energją prowadzona **akcja rewizjonistyczna** hitlerowskich Niemiec na gruncie międzynarodowym. Mamy do odnotowania znowu niesłychanie jaskrawy przejaw brutalności form tej walki, bezwzględnego nieliczenia się nawet z pozorami prawdy i lojalności.

Oto w Londynie, nakładem angielskiej firmy George Allen i Unwin pojawiła się 421 stronnicowa książka angielskiego autora, Williama Harbutta Dawsona, pod wymownym tytułem **„Niemcy pod dyktandem traktatu“.** Według niemieckiego recenzenta tego „dzieła" „privatdocenta" dr. Hermana Helda, ma to być Anglik, uchodzący w Anglji za najlepszego znawcę niemczyzny, historji oraz dążeń państwowych, umysłowości i całokształtu życia Niemiec", o książce zaś Dawsona mówi, że „żadna dotąd książka, wychodząca z pod pióra przeciwnika Niemiec z okresu wojny światowej, nie wykazała dotychczas w sposób bardziej przekonywujący ostrej i bezwzględnej nierealności podziału terytorjalnego, dokonanego pod dyktando Traktatu Wersalskiego".

Tak więc, według p. Dawsona, Traktat Wersalski to owoc kompletnej ignorancji jego autorów. P. Dawson twierdzi np., że gdy Wilson przybył do Paryża, to uważał Pragę czeską za stolicę Polski, Babdad za miasto perskie, a Serajewo — według niego — leżało w Serbji. W kwietniu 1919 roku w rozmowie z innymi współautorami Traktatu, miał Wilson m. in. oświadczyć (str. 140), że: „dotychczas Niemcy zaniedbywali Gdańska, a Polacy mają zamiar tchnąć w to miasto nowe życie i zapewnić mu rozwój". Gdy zaprotestowano na tego rodzaju oskarżenie, Wilson szczerze się przyznał: „Ja mogę tylko to powiedzieć, co wiem od moich informatorów, oni zaś naturalnie korzystają z wiadomości z drugiej ręki".

Nie trudno zatem sobie wyobrazić, jak mogła wypaść całość **„Wersalskiego dyktatu“**, pisana rękami równie mało orjentujących się w zagadnieniu ludzi, co prezydent St. Zjednoczonych, Wilson. Oddajemy głos niemieckiemu recenzentowi angielskiej książki Dawsona. Co w niej uważał za potrzebne podkreślić p. docent **Held?** Zobaczmy:

> „Korytarz“ jest według Davsona poćwiartowaniem Niemiec. Z faktu tego wróży jak najfatalniejsze skutki dla wersalskiego „dyktatu“. Opowiada następnie o miastach niemieckich, które bez względu na szkodę, jaką przez to wyrządzono ich mieszkańcom, przydzielono Polsce, ponieważ ta chciała je mieć dla siebie, jako ważne węzły kolejowe. Mówi on o 68 linjach kolejowych, 144 szosach głównych i 700 szosach bocznych, poprzecinanych kordonami granicznemi i w ten sposób dziś nieomal zupełnie bezużytecznych. Ubolewa nad rozerwaniem sieci kanałów i systematu połączeń wodnych, zespalających dotąd wschód z zachodem.
>
> O marszałku Piłsudskim mówi Dawson, iż oddalił petycję polskich powstańców z Górnego Śląska, powiedziawszy następujące słowa: *„Wy chcecie Górnego Śląska! Toż to jest zupełnie niemożliwe. Górny Śląsk jest starą niemiecką kolonją“* (str. 177).
>
> Reasumując całość, Dawson, w ostatnim rozdziale swojej książki wyraża się w ten sposób: „Żaden Anglik, Amerykanin, Włoch, Francuz lub inny cudzoziemiec, który zadał sobie trud planowego zbadania niemieckiego problematu granicznego na miejscu, nie może powrócić z inną opinją, niż moja“.

Jak wiadomo, takie „dzieła", jak omawiana książka Dawsona, nie są rzadkością. Ilość odwetowych, zionących fałszem i nienawiścią „naukowych" dzieł profesorów hitlerowskich mnoży się z ogromną szybkością. Ostanio — jak pisaliśmy już poprzendio — stała się głośną — w związku z tłumaczeniem jej na język angielski — książka prof. Ewalda Banse'go, wykładającego „wiedzę o obronie" w Wyższej Szkole Technicznej w Brunświcku. Ów mianowany przez Hitlera, profesor, wyraża się w taki sposób np. o walce Legjonów:

> „W wojnie światowej żaden polski legjonista nie odznaczył się bohaterstwem. Prawdą jest, że zaraz po rozpoczęciu działań wojennych stworzono „legjon“, składający się z trzech brygad Polaków, przeważnie poddanych austrjackich, którzy i tak podlegali obowiązkowi służby wojskowej; „morale“ ich posiadała bardzo wątpliwą wartość, a męstwo malało w miarę zbliżania się do frontu“.

Oto maleńka kolekcja najzupełniej zresztą **przypadkowo** zebranego materjału z okresu kilku zaledwie ostatnich miesięcy, a charakteryzującego rodzaj i styl akcji propagandowej, uprawianej przez naszych obecnych „przyjaciół" z Zachodu.

T. J.

LISTY Z PARYŻA

Francja na przełomie

O trzech Kongresach

II

Na samym jednak końcu kongresu rozległ się zgrzyt, który zagłuszył mozolnie skleconą harmonję i całą przyszłość nowego stronnictwa postawił pod znakiem zapytania. Była to mowa Marqueta, przeciw któremu nurtowało wśród uczestników sztucznie tłumione rozgoryczenie z powodu jego pozostawania w gabinecie Doumergnea. „Nie przyszedłem tu bronić się przed wami — rozpoczął w aroganckim tonie swoje przemówienie — ani usprawiedliwiać się przed kimkolwiek. Jako minister oddałem poważne usługi klasie robotniczej i demokracji". — „Jakąż rację bytu — zapytał następnie — ma nasza partja, która zerwała z ideologją markssowską i z poglądem Guesde'a, jeśli nie będziemy zdecydowanymi antymarksistami i anty - blumowcami?". A zakończenie: „Moja konkluzja jest jasna i krótka. Jeśli macie rozpocząć walkę jako antymarksiści i antyguedyści, musicie **skończyć z polityką klasową w parlamencie.** Stańcie na czele ruchu, który wyzwoli klasę robotniczą, uśpioną przez marksizm, i uczyńcie to w przyjaźni i zaufaniu".

Można sobie wyobrazić zdumienie i osłupienie Renaudela i jego przyjaciół, gdy usłyszeli to dziś modne, czysto faszystowskie hasło bojowe na swoim kongresie. Dyskusja była zamknięta posiedzenie wnet zakończone, ale w tłumie delegatów, wychodzącym na ulicę, zawrzało. Rozmawiałem potem z Renaudelem i zapytałem, dlaczego na miejscu nie zareagował. W odpowiedzi wyjaśnił mi techniczne przeszkody, które uniemożliwiły mi zabranie głosu. Renaudel był silnie wzburzony, mówiąc o Marquecie; znać na nim duże przygnębienie i troskę o przyszłość nietylko nowej partji, lecz Francji całej. Z niegasnącą jednak energją zapewniał mnie, że rozwikłanie „neosocjalistycznej" gmatwaniny weźmie w swoje ręce i nie pozwoli swojemu stronnictwu zejść z gurntu Socjalizmu i demokracji. Czy mu się to uda, nie chcę przesądzać. W każdym razie występ Marqueta zwrócił nań baczniejszą uwagę sfer faszystowskich, które poczynają się zastanawiać, czy też ten człowiek nie jest naprawdę doskonałym materjałem na **„duce“**, czy też **„führera“** w obecnem, troszkę chaotycznem położeniu wewnętrznem Francji. Dodać należy, że, jak osoby wtajemniczone zapewniają, Dommergue jest literalnie rozmiłowany w swoim ministrze pracy i najbardziej z nim się liczy, co podobno budzi zazdrość innych członków Rządu.

Tak tedy stronnictwu, które powstało z rozłamu, grozi katastrofa rozbicia się z powodu rozłamu. Silne są w niem fermenty i trudno z dokładnością przewidzieć dalsze jego ewolucje. Jedni, być może, powrócą do domu, który lekkomyślnie opuścili, a inni pójdą, dokąd ich natura pociągnie.

***

W tymże samym czasie odbył się Kongres Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Nancy. Liga, licząca w swoich szeregach członków wszystkich obozów demokratycznych, nie jest organizacją tylko na papierze, ospałą i ociężałą, jak w innych krajach, którą od czasu do czasu budzić należy ze snu, by pamięć o niej nie zaginęła. We Francji prowadzi ona żywot bardzo czynny, niemal burzliwy i we wszystkich ruchach masowych, czy też akcjach, zakrojonych na mniejszą skalę, ilekroć chodzi o obronę wolności i praw ludzkich, jej przedstawiciele znajdują się na samym froncie, pełni temperamentu i rozmachu bojowego. Liga obejmuje 2492 oddziałów i około 200.000 płacących członków. O jej rozmachu propagandystycznym świadczy ilość odbytych zgromadzeń i tłumnie zwiedzanych wykładów publicznych: 502 od 1 września 1933 r. do 1 maja 1934 r.

W Kongresie uczestniczyło około 1000 delegatów. I tu zaznaczyła się w ciągu trzydniowych obrad **silna inicjatywa i aktywność młodych.** Duże wrażenie wywołała uchwała Kongresu, porzucająca teren czysto politycznej demokracji, jako niedostateczny, a proklamująca **konieczność wywalczenia demokracji gospodarczej i socjalnej.** W ten sposób Liga podała rękę Stanom Generalnym Pracy i Konfederacji Związków byłych Kombatantów, które, jak wiadomo, na tym samym gruncie oparły programy swojej działalności.

***

Tak tedy łącznie z tem, co opisałem w poprzednich listach, ukazałem Wam obraz Francji myślącej, zatroskanej o przyszłość, broniącej ideałów wolności i gotowej w tej obronie do wielkich ofiar. Zarazem łatwo Wam będzie dostrzec, jak szybko ona się zbliża do Socjalizmu. Bo czemże innem jest owa demokracja gospodarcza i społeczna, o której myślą i mówią miljony byłych kombatantów, członków Konfederacji powszechnej Pracy, członkowie Ligi Praw Człowieka i inni, jeśli nie początkiem Socjalizmu? Miljony ludzi we Francji zaczynają rozumieć, że **NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOCJALIZZMU, JAK NIE MA SOCJALIZMU BEZ WOLNOŚCI.** Wobec grozy faszyzmu mózgi ludzkie nie zdrętwiały, ani nie zasnuły się czarną chmurą niewiary i pesymizmu. Nic z tego, co w innych krajach. Mózgi — nietylko tych, co prowadzą, lecz i tych miljonów, co w szeregach maszerują — pracują, nasłuchują, wszystko ważą, przeszłość i przyszłość myślą przemierzają i dreszcz niepokoju przed tem, co przyjdzie, odczuwają, a ten niepokój wielki dusz rozświetla drogi, któremi iść należy i czyn mas przygotowuje... Nie, społeczeństwo francuskie stanowczo nie jest stadem baranów, które kopać, chłostać, smagać i lżyć można wedle upodobania bez obawy wywołania tragicznej reakcji. Nie zapomniało ono słów Jerzego Clemenceau, które przypomniałem kiedyś przy innej sposobności: „Biada narodowi, który milczy" — dodajmy: gdy się jego godność i najświętsze prawa ludzkie zdeptało!

HERMAN LIEBERMAN.

Dziennikarze „Czwartej brygady“

Przed paroma dniami odbył się, jak pisaliśmy, w Warszawie zjazd dawnych „zarzewiaków“. Nadesłano nam z kilku stron kraju numery prowincjonalnych pism „sanacyjnych“ z depeszami P. A. T. o przebiegu zjazdu i z własnemi uroczystemi tytułami:

„DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W POLSCE“,

albo:

„POCZĄTKI PRASY NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ“,

albo jeszcze:

„PORAZ PIERWSZY PRZED 25 LATY“

Słowem, okazuje się, że bardzo zresztą ofiarny, ideowy i ładny moralnie ruch akademików - „zarzewiaków przeobraża się pod piórem tych usłużnych panów z „czwartej brygady“... w początek ruchu niepodległościowego w Polsce. P. P. S., Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, — wszystko to raptem znika; pozostaje tylko... „Zarzewie“.

Sama sprawa jest koniec końców bagatelna, bo historji P. P. S. „zatłamsić“ już nikt nie potrafi; ale chodzi o psychologję, o stopień znajomości tych spraw minionych pośród „ideologów“ obozu miłościwie nam panującego. Możeby jednak p. prezes Sławek polecił dziennikarzom z „czwartej brygady“ B. B. W. R., by zaprenumerowali... „Niepodległość“, jedyne polskie wydawnictwo na większą skalę w tej dziedzinie; niech dzisiejsi „reprezentanci“... tradycyj niepodległościowych przestudjują choć trochę dzieje tych walk, których pamięć obnoszą po bankietach i artykułach, pisanych na kolanie, jakgdyby ta pamięć naprawdę do nich należała. S. K.

Nauka w las nie poszła

Podczas procesji religijnej, która przeciągała w Warszawie ulicą Elektoralną, nagle od tyłu procesji wjechał w tłum dorożkarz, i nie zważając na krzyki kobiet, przeciskał się przez szeregi procesyjne.

Jak zawsze w podobnych wypadkach, interwenjował policjant, który wylegitymował dorożkarza. Okazał się nim Władysław Morawski.

Morawski został pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej, za niewłaściwą jazdę.

Przed sądem starościńskim Morawski tłumaczył, że on nic zawinił, lecz... koń, który przedtem przez kilka lat służył w policji, i teraz jeszcze po przeniesieniu go do „dorożkarskiej branży“ — utrzymał paskudny zwyczaj wjeżdżania w tłum.

„Chciałem go zatrzymać, ciągnął dalej mistrz bata dorożkarskiego, ale ta cholera nie chciała słuchać moich krzyków, ani bata. Jak zobaczyła grupę ludzi to się pchała do środka“.

Mimo bezspornej chyba niewinności dorożkarza, sąd starościński ukarał go grzywną w wysokości 12 zł.

Próżnia między dochodami a wydatkami

Podaliśmy wczoraj, że deficyt budżetowy za maj wynosi 9.6 miljonów zł. Jest to, w porównaniu z kwietniem, zmniejszenie deficytu o 5.7 miljonów co wydawałoby się — prasa sanacyjna tak też głosi — poprawą stanu finansowego. Czy tak jest w rzeczywistości, okażą poniższe szczegóły.

Dochody w maju w porównaniu z kwietniem wzrosły o 1.7 miljon, podczas gdy wydatki w tymże czasie wzrosły o 7.4 miljonów. Znaczy to, że między dochodami a wydatkami ciągle jeszcze istnieje próżnia, której ciągle pożyczkami, bonami itd. nie będzie można zatykać. Próżnia ta wynika — co już tylekrotnie podniesiono — nietylе z wzrostu względnie z utrzymania na jednym poziomie wydatków, ile na zmniejszeniu się dochodów. Zasada zastosowywania wydatków do dochodów u nas widocznie nie jest uznawana, mimo że na wydatki rząd ma większy wpływ niż na dochody — ograniczyć się można, ściągnąć zaś jest znacznie trudniej.

W dochodach wielką, może decydującą rolę, odgrywają monopole państwowe, z których preliminarz przewiduje zwyż 500 miljonów. Jakże teraz kształtują się te dochody? Bardzo mizernie, nie dosięgają ani w przybliżeniu wyznaczonej im granicy. Pisma sanacyjne piszą wprost o „wydatnem zmniejszeniu dochodów z monopolów" — nawet można powiedzieć o bardzo wydatnem. Jeżeli minus między kwietniem a majem wynosi aż 17 miljonów, jest to już prawie katastrofa, tembardziej przy szczegółowem zestawieniu tych dochodów. Oto monopol tytoniowy dał o 4 miljony mniej, monopol spirytusowy o 2.5 miljona mniej, loterja państwowa o półtora miljona mniej, monopol zapałczany z 8.5 miljona w kwietniu spadł w maju do zera — nie dał ani grosza dochodu. Jedynym „jasnym promieniem" w tym ciemnym obrazie jest monopol solny, który dał „tylko" o pół miljona mniej — znak, że zanik używania soli jadalnej na wsi nie zrobił wielkiego postępu, ale zawsze przecież rośnie.

Teraz rubryka wydatków. Tu króluje stara jak Polska pozycja: dopłata do przedsiębiorstw państwowych 2.5 miljona zł. Niedawno jeden z ekonomistów burżuazyjnych wyliczył, że przedsiębiorstwa państwowe — łącznie z koleją — powinnyby dać kilkaset miljonów czystego dochodu i tyle dałyby w rękach prywatnych — dlaczego w rękach państwowych są deficytowe, nie jest wcale zagadką trudną do rozwiązania: gospodarka pułkownikowska.

Bolączką budżetową są też sławetne fundusze, które wymagają ciągłej dopłaty. Niech to będzie tylko półtora miljona miesięcznie, ile to wyniesie na rok? A w dodatku trudno te wydatki i dopłaty zaliczyć do wydatków pożytecznych tj. produktywnych — krytyka tej funduszomanji sięga daleko w szeregi nawet sanacyjne.

Szczęściem w nieszczęściu jest niepłacenie rat pożyczek amerykańskich i innych — zamiast zwyż 60 miljonów zapłacono tylko 12.7 miljonów. Można sobie wyobrazić, jakby wyglądał budżet czerwcowy, gdyby musiano zapłacić przypadającą w dniu 15 bm. ratę amerykańską.

Ogólny obraz — niewesoły. Można, jak to się ze strony sanacyjnej robi, potraktować lekko tę sprawę, bo co dla niej znaczy 10 miljonowy choćby deficyt miesięczny już po wliczeniu do dochodów reszty z pożyczki. Ona ciągle wierzy w przepowiednię z 1928 r., że z powodów gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło. Ale nie można w tym stanie grać na długą metę roli wielkiego mocarstwa.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

„ZWIĄZKI JUDASZOWE"

Organizacje sanacyjne nie żyją z sobą w zgodzie. Ostatnio doszło do ostrego zatargu między „Federacją kolejowców polskich", gdzie rządzi poseł Kuźma, a ZZZ p. Moraczewskiego. Informuje nas o tem ostatni numer „Głosu Kolejowca":

„Centrala ZZZ, na której czele stoi przecież b. premjer Jędrzej Moraczewski, zarzuciła p. posłowi Kuźmie sfałszowanie statutu Federacji, wprowadzanie w błąd ministra komunikacji, nadużywanie autorytetu rządu i t. d. We „Froncie Robotniczym" (Nr. 9 z dn. 13. 5. 1934) nie kto inny, jak właśnie znów tenże Jędrzej Moraczewski czyni p. Kuźmie dalsze ostre zarzuty: oskarża go więc o nadużywanie mandatu poselskiego dla celów wywierania nacisku na władze państwowe, o dwulicowość w stosunkach organizacyjnych, o stałe stosowanie kłamstwa i krętactwa itd. M. in. robi p. Moraczewski słuszną uwagę, że rzucone swego czasu przez marszałka Piłsudskiego ostre oskarżenia przeciwko posłom, używającym swego stanowiska poselskiego do załatwiania różnych spraw z władzami, odnoszą się z całą pewnością także do takich posłów, jak p. Kuźma".

Przy okazji dowiadujemy się też o innych „działaczach" Federacji:

„Tenże „Front Robotniczy" (str. 3) przytacza, że znany na terenie Radomia działacz Federacji, p. Matyszczyk, został publicznie oskarżony o to, że był prowokatorem i konfidentem, a broniąc „czci" swej w sądzie — przegrał sprawę. „Front Robotniczy" przypomina więc, że ten Matyszczyk „był i jest prawą ręką i zaufanym człowiekiem p. posła Kuźmy z Federacji"! Ładne kwiatki. Fałszerz statutu, prowokator i konfident, b. komunista — oto główne filary organizacji, która chciała i jeszcze chce mentorować w życiu kolejarskiem!!

Wreszcie w zakończeniu artykułu „Głosu Kolejowca" czytamy pod adresem Federacji, gdzie przewodzi „sanacyjny" poseł Kuźma:

„Zajmijcie się wyjaśnieniem tego, co wam na głowy spadło i co was tak miażdżąco kompromituje. Zajmijcie się ustaleniem, czy p. Kuźma ma wogóle prawo działać, jako prezes Federacji? Czy cała jego działalność nie jest już całkowicie bezprawna i bezpodstawna". Czy zarzuty ZZZ mają pozostać, czy też uda się je wyjaśnić? Bo dziś ludzie śmieją się z całej Federacji, z której, jak z dziurawego worka, co chwila jakiś skandal wylatuje przed oczy całej rzeszy kolejarskiej".

Takie miłe stosunki panują na terenie kolejarskim, gdzie o wpływy wśród mas robotniczych walczą sanacyjna „Federacja" kolejowców polskich i sanacyjny ZZZ p. Moraczewskiego.

Nie trzeba dodawać, że robotnicy zarówno od jednych, jak i drugich odwracają się z pogardą, a nazwa „Związków judaszowych" utarła się dziś już powszechnie dla wszelkich związków „robotniczych", będących na pasku „sanacji".

DR. JÓZEF PUTEK 72

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

W średniowieczu w karczmie wszystkie stany były równe. Nawet tak uprzywilejowany i uświęcony stan duchowny uczęszczał do karczem, gdzie z chłopami, mieszczanami, szlachtą pił i grał w kości. Legat papieski Filip w r. 1279 przywiózł plebanom zakaz trudnienia się szynkowaniem po plebanjach. Widocznie jednak obyczaj ten nie został wykorzeniony, bo wizytatorowie w r. 1423 w djecezji włocławskiej zajmują się księżmi, szynkującymi piwo na swych plebanjach

Te obyczaje duchowieństwa starały się wyplenić synody duchowne, jak to wykazał ks. Jan Fijałek w publikacji p. t. „Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego". Synod uniejowski w r. 1326 zakazał duchownym pociągać innych przykładem do pijatyk.

Duchownemu za picie w karczmie groziła kara trzech grzywien, albo miesięczny areszt w klasztorze. Statuta włocławskie zakazywały duchownym usługiwania karczmarzom i gościom w karczmach. Z tego widać, że „spirytus movens" w parafji bywał karczmarz, skoro jego ministrantem-kelnerem zostawał kleryk. Według tych statutów wstąpienie duchownego do karczmy było uwarunkowane „słuszną przyczyną", a za taką uchodziło np. zaproszenie przez poważną osobę. Łatwo więc było pijatykę usprawiedliwić.

W djecezjach krakowskiej i poznańskiej kler bawi się „szeroko" nietylko w karczmach, ale i w domach prywatnych z okazji zaopatrywania chorych sakramentami.

W djecezji przemyskiej wstępu do karczem dozwolił synod z r. 1415 jedynie prałatom, lecz w r. 1529 biskup Karnkowski wszystkim księżom zagroził więzieniem za nawiedzanie karczem. W Płocku kapituła katedralna zagrażała księżom klątwą za chodzenie do karczem.

W połowie XIV wieku zdarzyło się w djecezji krakowskiej, że księża asystowali przy zawieraniu małżeństw w karczmach, a w miastach dziekani odbywali sądy kościelne również w karczmach, czego synod biskupa Grota surowo zakazał.

W ten sposób powoli ustawodawstwo kościelne wyparło kler z karczem. Pozostali w nich jeszcze szlachcice i chłopi. Z biegiem czasu usuwa się z karczem szlachta, zanika dawny zwyczaj „bratania się" stanów przy piwie i miodzie, przepisy zaś ustawowe ugruntowują nowy obyczaj pogardzania chłopem — także i w karczmie, niepogardzania jednak zyskiem, jaki się ciągnie z tego chłopa.

Konstytucja z r. 1576 ujęła w formę prawa pisanego zwyczajowe prawo województwa mazowieckiego, zakazujące szlachcie obcowania w karczmie z chłopami. „Szlachcice — według tego prawa — w karczmie nie mają bywać, gdy im powoli umyślnego obcowania miewać ani z kmiotkami w rząd siedzieć i piwa pić przystoi". Zranienie a nawet zabicie w karczmie szlachcica, pijącego z chłopami, uchodziło chłopom bezkarnie. Prawo bowiem postanawiało: „jeśliby szlachcicowi tak w karczmie umyślnie w rzędzie z chłopy siedzącemu, będącemu i pijącemu przydało się, żeby przez kmiotka abo kmiotki ubit abo ranion był, gdy to uczyni on kmiotek, od wszystkich win i płacy onego bicia będzie wolen skutecznie od wszystkiego". Ta zasada prawna utrzymywała się w zdaniu „nie masz w karczmie pana" aż do końca Polski szlacheckiej. Ta „wolność" była równocześnie miarą pogardy, jaką żywiła szlachta do chłopów i szlachciców, którzyby z chłopami w towarzyskie stosunki wchodzili.

*
* *

Propinacja i karczma stała się instytucją, w której chłopu pozostawiono jedyną wolność picia i zatruwania się alkoholem, która to wolność była interesem dochodowym szlachcica, plebana i klasztoru. Interes ten niewiele miał wspólnego z uczciwością, choćby po kupiecku mierzoną. Pochodzący z XVII wieku „Lament chłopski" takie zawiera narzekania „na pany" i ich propinację:

Z chłopów się dobrze mają,
Pachołków dość chowają,
Z chłopków winko pijają,
A nam piwko dawają
I to czasem owsiane,
Jakoże ma być pijane.
A gdy będzie z pszenice,
Każą z nim do piwnice.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

IMPONUJĄCY WIEC POSŁA ŻUŁAWSKIEGO W KAŁUSZU

Dnia 10 bm. w sali Domu Robotniczego w Kałuszu odbyło się imponujące zgromadzenie publiczne, zwołane przez miejscowy komitet PPS.

Sala i wszystkie ubikacje zostały szczelnie wypełnione tak, że znaczna ilość uczestników nie mogła się pomieścić wewnątrz budynku i musiała pozostać na podwórzu. W zgromadzeniu wzięło udział około 1500 robotników, chłopów i urzędników.

Tow. Kopieniecki zagaił zgromadzenie i powitał tow. posła Żuławskiego, będącego po raz pierwszy w Kałuszu. Zgromadzeni owacyjnie oklaskiwali tow. posła Żuławskiego przez przeciąg kilku minut.

Tow. poseł Żuławski wygłosił wspaniały półtoragodzinny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej. W sposób treściwy i popularny wykazał, gdzie tkwi przyczyna nędzy mas pracujących i jak należy się jej przeciwstawić. Powiedział:

— Jeżeli wy, robotnicy i chłopi, chcecie poprawy bytu, to pamiętajcie, że tego nie zrobią sami przywódcy. Tego dzieła dokonać musicie tylko i wyłącznie sami, organizując się i uświadamiając się w szeregach socjalistycznych!

Referat tow. Żuławskiego został przyjęty przez zgromadzonych długą burzą oklasków.

Tow. Smetański po krótkiem przemówieniu odczytał rezlucję następującej treści: „Zgromadzeni stwierdzają, że system polityczno-gospodarczy ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego zrujnował doszczętnie życie klasy pracującej i przyprowadził ją do najskrajniejszej nędzy! Zgromadzeni stwierdzają, że w ramach ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego niema mowy o jakiejkolwiek poprawie życia klasy pracującej, jak tego chcą różni znachorzy „patrjotyczni", bo jedynem wyjściem dla klasy pracującej jest przebudowa ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny, który tylko jedynie wprowadzi nowe życie: życie wolne, równe i sprawiedliwe! A dzieła tego dokonać musi klasa pracująca sama, a w szczególności robotnicy i chłopi. Zgromadzeni oświadczają gotowość do walki w szeregach socjalistycznych o słusznie należne im prawa, jak: ubezpieczenia społeczne, nadzielenie ziemią chłopów oraz uspołecznienie przemysłu, handlu, banków itp. Zgromadzeni oświadczają, iż pójdą w masy robotniczo-chłopskie i będą je uświadamiali, że czem prędzej masowo będą wstępowali w szeregi socjalistyczne, tem prędzej zostanie zrealizowany program socjalistyczny. Zgromadzeni zasyłają najserdeczniejsze pozdrowienie więźniom brzeskim i wszystkim więźniom politycznym całego świata za ich niezłomną walkę w szeregach socjalistycznych w obronie praw ludu. Zgromadzeni uchwalają pełne zaufanie posłom socjalistycznym i wznoszą okrzyk: „Niech żyje lud! Niech żyje rząd robotniczochłopski! Niech żyje socjalizm międzynarodowy!"

Rezolucję zgromadzeni przyjęli huraganem oklasków. Tow. Kopieniecki przypomniał 10-lecie nikczemnego i barbarzyńskiego mordu, dokonanego na śp. tow. Matteottim przez zbirów Mussoliniego, jakoteż męczeńską śmierć tow. Wallischa, Weissla itd. Zgromadzeni uczcili pamięć tych bojowników przez powstanie z miejsc.

W dyskusji zabrał głos jeden z „komunistów"; mianujący się jakoś „lewicą", który, jak zwykle komuniści, nie krytykował ustroju kapitalistycznego, ani dyktatury, ani też antysemityzmu endeckiego, ale PPS. W odpowiedzi tow. Żuławski dał należytą odprawę temu gościowi z „lewicy", a robotnicy z chwilą, gdy kilku wyrostków komunistycznych, rekrutujących się przeważnie z prowokatorów, chciało zakłócić spokój, przepędzili i powyrzucali ich ze sali.

Na zakończenie wiecu zgromadzeni odśpiewali „Czerwony Sztandar" w języku polskim i ukraińskim. Robotnicy nieprędko rozeszli się do domów, długo jeszcze dyskutowali między sobą.

Referat tow. posła Żuławskiego odbił się wielkiem echem w Kałuszu! **(sjlh)**

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

NOWY STAROSTA TARNOWSKI. Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach mianowany zostanie starostą tarnowskim obecny starosta prużański, b. naczelnik wydz. bezpieczeństwa m. Warszawy p. Mieczysław Lissowski.

—ooo—

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

WYZYSK ROBOTNIKÓW W FABRYCE „MAGNA"

W fabryce wyrobów gumowych „Magna" w Krakowie (ul. Romanowicza 19) pracuje 21 robotników, w tem większość kobiet. **Płace kobiet wynoszą po 27 gr. za godzinę czyli po zł. 2.16 dziennie, płace mężczyzn po 37 gr. czyli po zł. 2.96 dziennie.** Warunki zdrowotne panujące we fabryce wołają o natychmiastowe wkroczenie władz administracyjnych. — W fabryce jest b. kiepska wentylacja, wskutek czego panuje zaduch i smród. — Robotnice pracujące przy kwasie siarczanym nie mają żadnych środków ochronnych, narażone są na liczne niebezpieczeństwa dla zdrowia.

Przed dwoma tygodniami wizytował fabrykę p. inspektor pracy i nakazał kobietom pracującym przy kwasach dostarczać mleko i ubrania ochronne, oraz wydał szereg innych zarządzeń. Dotychczas żadne zarządzenie inspektora pracy nie zostało wykonane; dyrekcja fabryki **lekceważy sobie nakazy inspekcji pracy.**

Kierownik fabryki Jakób Eiselman wszystkim robotnicom mówi przez ty, a często wykrzykuje do robotników: bando, hołoto, powyrzucam was na pysk i przyjmę nowych po 15 gr. za godzinę.

Robotnicy nie mogąc dłużej znieść ordynarnych wymyślań kierownika Eiselmana i wyzysku, oraz zabójczych dla zdrowia warunków higjenicznych, zorganizowali się w Centralnym Związku robotników przemysłu chemicznego, aby przez organizację zdobyć sobie ludzkie warunki i ludzkie traktowanie.

Powstanie organizacji doprowadziło dyrekcję fabryki do wielkiej irytacji i zaczęto terroryzować robotników. — Delegata Bujaka, pracującego zgórą 4 lata, **wydalono z miejsca.** Obecnie fabryka przyjmuje nowe robotnice do nauki, aby po wyuczeniu ich zwolnić stare robotnice. — Na miejsce wydalonego Bujaka przyjęto nowego robotnika, któremu po paru dniach maszyna zgniotła palce i obecnie leży on w szpitalu.

Związek odniósł się w powyższych sprawach do inspekcji pracy, prosząc o zwołanie konferencji. Ale zdaje się, że zanim będzie zwołana konferencja, robotnicy będą zmuszeni rozpocząć strajk, aby powstrzymać szał represji. — **Dyrektorem tej fabryki jest p. Münzer.**

LISTY Z KRAJU

Bielsko, 14 czerwca.

UBEZPIECZALNIANY SZCZYT WYZYSKU

(Panu dyrektorowi Fikusowi pod rozwagę)

Akuszerkom z terenu działalności ubezpieczalni społecznej w Bielsku na Śląsku obniżono ostatnio wynagrodzenie za poród do 10 zł.! Za 10 zł. musi więc akuszerka nie przespać często dwóch nocy i przez 8 dni codziennie zgodnie z instrukcją odwiedzać położnicę, opiekując się nią i wykonując różne zabiegi. Zawód, jak widzimy, ciężki, męczący i wyczerpujący nerwy. Jeżeli do tego uwzględnimy, że szczególnie na prowincji akuszerka musi jeszcze przebyć codziennie po kilka kilometrów pieszo do łoża położnicy, to spokojnie należy przyznać, że jest to wyzysk niczem nieuzasadniony, nieprawdopodobny i krzywdzący.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie w czasie jaknajszybszym.

Akuszerce (położnej) nie wolno pod groźbą sankcji karnej odmówić pomocy położniczej. Strajk więc położnych jest niedopomyślenia, związku zaś zawodowego na Śląsku celem podjęcia wspólnej akcji akuszerki i pokrewne zawody nie posiadają.

Wiemy i napewno ubezpieczalnia wie, że stawki za pomoc położniczą na terenach innych ubezpieczalń są trzykrotnie wyższe, a poza tem akuszerki otrzymują materjał opatrunkowy. To wynagrodzenie wypłaca ubezpieczalnia akuszerkom wprost, a nie jak na terenie Bielska, gdzie płaci się stronie zainteresowanej, która często nieuczciwie wyda pieniądze, a nawet przepije, nie wręczywszy ich akuszerce. O tem mogłyby akuszerki napisać bardzo wiele.

Tego wszystkiego nie widzi, czy nie chce widzieć pan dyrektor Fikus.

Za pomoc położniczą bezrobotnym wogóle akuszerki nie otrzymują wynagrodzenia. Szeroki ogół ludności wie o tem z doświadczenia. Trudno! i tym nieszczęśliwym trzeba pomagać. Jeżeli zebrać to wszystko, widzimy, że akuszerki na terenach przemysłowych, objętych działalnością ubezpieczalni, żyją naprawdę nie z tego wynagrodzenia w nędzy i żadna z nich na Śląsku nie jest w stanie utrzymać swej rodziny, przymiera niesiety głodem po długoletniej i kosztownej nauce.

Natomiast ubezpieczalnia w Bielsku ma nadwyżki, sięgające miljona złotych, a to kosztem tej rzeszy pracowników fachowych, między których zaszeregować należy akuszerki.

Wszystkie zatem wzywamy władzę nadzorczą ubezpieczalni, władze wojewódzkie i wydział zdrowia publicznego w Katowicach, by sprawę, poruszoną w niniejszym artykule, na terenie ubezpieczalni w Bielsku załatwiły i podniosły wynagrodzenie za porody do 25 złotych. Wypłata pieniędzy winna nastąpić do rąk akuszerki. Przedewszystkiem sprawą tą powinien zająć się pan dyrektor Fikus. **Akuszerki.**

Goebbels w Krakowie

I NAUKA CHODZENIA PO MIEŚCIE

Wczoraj po godz. 9 rano na lotnisku cywilnem w Czyżynach pod Krakowem wylądował na olbrzymim samolocie „Feldmarschall von Hindenburg", min. Goebbels w towarzystwie urzędników ministerstwa jego resortu oraz dziennikarze niemieccy i polscy. Poseł Rzeszy v. Moltke oraz wicemin. spraw zewn. Polski p. Szembek przyjechali do Krakowa pociągiem. Na lotnisku w Czyżynach powitali Niemców przedstawiciele władz: wicewojewoda Walicki, wicem. Szembek, prez. dr. Kaplicki i inni. Był także konsul niemiecki w Krakowie p. Schillinger. Po wylądowaniu min. Goebbels, którego przywitał pierwszy prez. dr. Kaplicki, rozpoczął z otoczeniem ożywioną rozmowę, poczem wsiadł do samochodu i odjechał w towarzystwie prezydenta miasta oraz konsula Schillingera do hotelu Grand. Po przybyciu do hotelu min. Goebbels spożył śniadanie w bardzo licznem gronie swej świty i przedstawicieli władz, poczem udał się na zwiedzenie miasta.

Zwiedził Wawel, Bibljotekę Jagiellońską, Muzeum Narodowe, oraz kościół Marjacki.

Około godz. 4 popoł. min. Goebbels oraz towarzyszący mu goście odlecieli do Berlina.

Przez całe rano aż do godz. 3 popoł. ulice Śródmieścia były obstawione gęsto policją, która odbywała z przechodniami naukę chodzenia. Nauka chodzenia dała bardzo kiepskie wyniki.

* * *

W dniu wczorajszym popołudniu zwołali żydzi zebranie w lokalu przy ul. Krakowskiej dla omówienia obecnego położenia żydów. W związku z tem zebraniem w całem mieście wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte.

* * *

Na gmachu hotelu Grand przez czas pobytu min. Goebbelsa powiewały chorągwie o barwach państwa niemieckiego i ze swastyką.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

O PRZYSPIESZENIE WYPŁATY POLIS ASEKURACYJNYCH TOWARZYSTW NIEMIECKICH

W dniu 7 bm. odbyło się w sali Krakowskiego Stow. Kupców liczne zebranie posiadaczy polis asekuracyjnych Towarzystw niemieckich. — Zebranie zagaił p. Mieczysław Burczyk i zaproponował na przewodniczącego p. mgr. Reifera. — Dr. Feuerstein wygłosił odpowiedni referat w sprawie przyspieszenia wypłaty polis asekuracyjnych towarzystw niemieckich. Następnie wybrano komitet wykonawczy, który ma się zająć przyspieszeniem tychże wypłat. — W skład komitetu wykonawczego wybrani zostali: pp. M. Burczyk, Czapnicki, dr. Feuerstein, Friedman, mgr. Reifer, inż. Stekel i p. Vogel. — Wkońcu uchwalono odpowiednią rezolucję, którą ma się wysłać do miarodajnych czynników.

Następnie na posiedzeniu odbytem 12 bm. komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. inżyniera Stekla, sekretarzem p. Burczyka, skarbnikiem mgr. Reifera. — Komitet uchwalił celem przyspieszenia wypłat polis asekuracyjnych towarzystw niemieckich wysłać odpowiednie memorjały do ministerstwa skarbu i opieki społecznej, oraz innych miarodajnych czynników, jak również delegację do powyższych ministerstw.

Wszelkich bliższych informacyj w tej sprawie udziela zainteresowanym biuro komitetu ochrony posiadaczy polis asekuracyj towarzystw niemieckich, które się mieści w lokalu Związku lokatorów (Kraków, plac Matejki 3). Zainteresowanych posiadaczy polis niemieckich, zamieszkałych w innych miejscowościach, uprasza się o dołączenie na odpowiedź znaczków pocztowych.

O czem rozmawiał Goebbels z ministrem Piłsudskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 czerwca.

Wczorajsza wizyta Goebbelsa u ministra spraw wojsk. w Belwederze wywołuje liczne komentarze. Ciekawą jest wiadomość, pochodząca z kół zbliżonych do rządu, że w trakcie rozmowy Goebbels zaproponował p. Piłsudskiemu bezpośrednią rozmowę z Hitlerem, przyczem położył nacisk na życzenie, aby spotkanie odbyło się w niedługim czasie.

Zamknięcie dostępu do adwokatury na 10 lat

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 czerwca.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wstrzymaniu na lat dziesięć przyjmowania nowych adwokatów narazie na terenie apelacji warszawskiej. — Rozporządzenie ma wejść w życie z dniem 1-go lipca br. Poza tem ma się ukazać nowela do ustawy o ustroju adwokatury, która wprowadzi te same warunki odbywania praktyki adwokackiej, jakie obowiązywały do 1 listopada 1932.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

CZŁONKOWIE UON NA TERENIE KRAKOWA W RĘKACH POLICJI. Jak już donosiliśmy onegdaj po przeprowadzeniu licznych rewizji aresztowano w Krakowie szereg osób narodowości ukraińskiej. Byli to podobno działacze UON. Mieli oni w szeregu zakonspirowanych mieszkań prowadzić akcję wywrotową. Tu przechowywali materjały wybuchowe oraz propagandę literacką. Podobno w ręce policji krakowskiej w czasie rewizji wpadł olbrzymi materjał bojowy i propagandowy. Szczególnie miano znaleść obfite zapasy materjałów wybuchowych oraz materjały służące do fabrykowania bomb. Nawet wykryć miano „duże laboratorjum chemiczne". Szczegóły śledztwa są trzymane w ścisłej tajemnicy. Wiadomem jest tylko, że dało sensacyjne wyniki i że aresztowania prowadzone były łącznie ze sprawą UON w Małopolsce Wschodniej. Tu, w Krakowie UON miało bezpieczne ukrycie i mogło działać intenzywnie. Tu odbywały się narady działaczy przyjeżdżających ze wschodniej Małopolski i stąd szły rozkazy do organizacji. Całość fungowała bardzo sprawnie. Z rozpoczęciem rewizji w Dębnikach członkowie UON zatopili część materjału kompromitującego w Wiśle. Aresztowano ogółem 30 osób obojga płci, rekrutujących się z kół studentów krakowskich wyższych uczelni. Wśród nich, znajdują się dwaj wybitni działacze bojowej organizacji, a to referent propagandy krajowej egz. UON, oraz członek referentury bojowej tejże egzekutywy. Równocześnie dokonano w związku z tą sprawą szeregu aresztowań we Lwowie. Komunikat urzędowy donosi: W dniach z 13 na 14 bm. organa policji śledczej przytrzymały na terenie Krakowa 27 osób podejrzanych o przynależność do organizacji ukraińskich nacjonalistów w Krakowie. W toku przeprowadzonych rewizyj u tych osób rekrutujących się przeważnie z młodzieży obojga płci studjującej na wyższych uczelniach krakowskich ujawniono poważne ilości materjału dowodowego. Rewizje i przytrzymania przeprowadzono na skutek polecenia lwowskich władz prokuratorskich, których przedstawiciel w osobie wiceprokuratora Olberka przybył w dniu 13 bm. do Krakowa. Szczegółów dochodzeń narazie z uwagi na dobro śledztwa podawać nie można.

ROK SZKOLNY SKOŃCZONY. W dniu wczorajszym we wszystkich szkołach średnich i powszechnych nastąpiło uroczyste zakończenie roku szkolnego oraz rozdanie świadectw. Młodzież po nabożeństwach ze sztandarami udała się do gmachów szkolnych, gdzie odbyły się poranki a po nich gospodarze klas rozdali świadectwa. Klasyfikacja wypadła nieszczególnie. Wielu uczniów przepadło. Na ulicach w związku z zakończeniem roku szkolnego i targiem panował niezwykle ożywiony ruch. Na dworcach kolejowych i autobusowych również było „przeludnienie", gdyż młodzież wracała tłumnie z pakunkami do rodzinnych stron, aby odpocząć po trudach pracy. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w szkołach średnich wszystkich typów egzaminy wstępne a w poniedziałek matury.

DESZCZ. Nie udała się nam przepowiednia z dnia wczorajszego, że „polepsza się pogoda". Nietylko nie przestał deszcz padać, ale przez całe rano lało jak z cebra z zachmurzonego nieba. Popołudniu przestał padać deszcz, ale chmury w dalszym ciągu zakrywają niebo nad Krakowem. Widocznie „Św. Medard" nie ustąpi i przepowiednia gminna zwycięży.

POGRZEB ŚP. POSŁA DRA MICHAŁA SZYSZKI. Na cmentarzu rakowickim odbył się wczoraj w południe pogrzeb śp. dra Michała Szyszki, prof. gimnazjalnego, posła na Sejm i radnego m. Krakowa, znanego działacza sanacyjnego. Mimo wielkiego deszczu na pogrzeb przybyły tłumy publiczności, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego śmierć przyszła tak nagle. Wśród zebranych zjawiła się cała Rada miejska z prezydentem drem Kaplickim i wiceprezydentami na czele. Wśród radnych byli przedstawiciele wszystkich ugrupowań, a między nimi klub radnych PPS. Dalej obecni byli przedstawiciele władz rządowych, liczne reprezentowane szkolnictwo średnie i powszechne, posłowie i senatorowie, Strzelcy, Legjoniści, rezerwiści i inni. Trumna tonęła w kwiatach i wieńcach. Przybyła również delegacja uczniów III gimnazjum ze sztandarem i gimnazjum żeńskiego SS. Urszulanek. Po mszy żałobnej odprawionej w kaplicy cmentarnej i odśpiewaniu przez chór „Echa" pod dyrekcją Wallek-Walewskiego pieśni żałobnych, przemówił kurator okręgu szkolnego krakowskiego p. Godecki, żegnając zmarłego imieniem szkolnictwa krakowskiego. Następnie imieniem posłów i senatorów BBWR oraz organizacyj sanacyjnych żegnał zmarłego poseł Pochmarski, poczem kondukt pogrzebowy ruszył do grobowca rodzinnego zmarłego. Na czele szły organizacje z wieńcami. Kondukt prowadził radny ks. Szymeczko. Za trumną szła żona z dziećmi, oraz najbliższa rodzina, poczem postępowały tłumy publiczności. Po odprawieniu modłów trumnę złożono w grobowcu Sędzimirów przy dźwiękach pieśni żałobnych, odśpiewanych przez chór „Echa".

LIKWIDACJA WYSTAWY KOBIERCÓW I CERAMIKI W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE. Dnia 10 bm. zamknięta została oficjalnie wystawa kobierców mahometańskich, ceramiki azjatyckiej i europejskiej w Muzeum Narodowem w Krakowie. — Ponieważ likwidacja wystawy trwać będzie kilka tygodni, przeto narazie usunięto kobierce ze sali „Hołdu pruskiego", a na ich miejsca rozmieściła dyrekcja najcenniejsze obrazy wielkich mistrzów polskich. Sale z kobiercami perskiemi i kaukaskiemi oraz z całą ceramiką chińską i europejską dostępne są nadal dla publiczności do końca czerwca br.

KONSUL POLSKI Z MONTREALU W KRAKOWIE. W ubiegły wtorek bawił w Krakowie p. J. Marlewski, konsul Rz. P. w Montrealu w Kanadzie. Odbył on w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie konferencje z przedstawicielami firm zainteresowanych eksportem artykułów polskich do Kanady. W szczególności w toku konferencyj p. konsul Marlewski stwierdził, że na rynku kanadyjskim istnieją możliwości dla polskich wyrobów wikliniarskich, dla grzybów suszonych i marynowanych, dla obuwia gumowego, niektórych skór wierzchnich, a także dla wyrobów rękawiczniczych, z wyjątkiem skórzanych, dla mebli giętych i wyrobów drewnianych przemysłu ludowego, pod warunkiem wykończenia dostosowanego do zmiennych warunków klimatycznych Kanady. W trakcie konferencyj p. konsul udzielał szczegółowych informacyj celnych, tudzież informacyj o rynku kanadyjskim, wskazując na wysokie wymagania tego rynku co do solidności w wykonaniu i dostawie towarów.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW I PAMIĄTEK KATEDRY WAWELSKIEJ, słynnych kaplic Świętokrzyskiej, Potockich, Zygmuntowskiej i i. wraz z zawartemi w nich skarbami sztuki, pomnikami królewskiemi, tryptykami itd., odbędzie się dziś w sobotę, jako 12 wycieczka nauk. Tow. miłośników Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3.30 pop. na placu przed katedrą.

DYŻURY LEKARZY 16 czerwca noc: 1) dr. Władysław Bobrzyński, Stradom 3, tel. 149-78, 2) dr. Bronisław Braun, Bracka 10, tel. 166-66, 3) dr. Ignacy Jurkowicz, Wrzesińska 9, tel. 134-80, 4) dr. Zbigniew Godłowski, Kanonicza 6, telefon 182-22.

REKLAMA I KARAMBOL. Na ul. Basztowej spłoszył się koń dorożki Nr. 37, gdy koło gmachu „Feniks" przejeżdżał wóz z reklamą kostjumów kąpielowych firmy „Lichtig". Dorożka została uszkodzona, a koń skaleczony. Konik wiozący reklamę podczas karambolu uderzył dyszlem w stojącą na ulicy autodorożkę, którą uszkodził. Wypadku na szczęście w ludziach nie było. Szkoda znaczna.

WŁAMANIA. Nieznany sprawca dostał się do gablotki, znajdującej się w sieni domu przy ul. Starowiślnej 21, za pomocą oderwania zamku. Złodziej skradł cztery ramy pozłacane, lustro i około ośm małych lusterek. Kradzież popełniono na szkodę Zygmunta Kornheutzera, właściciela pracowni oprawy obrazów. — Na szkodę Stefana Siemka, zamieszkałego przy ul. Skotniki, skradziono z piwnicy po dokonanem włamaniu dwie kuchenki gazowe. Wartość skradzionych kuchenek 330 złotych.

KIESZONKOWIEC KOLEJOWY. Przytrzymano na dworcu kolejowym 28-letniego Jana Matysa zamieszkałego w gminie Skotniki 96, powiat Kraków, pod zarzutem kradzieży kieszonkowej w pociągu. Matys w pociągu Nr. 115, zdążającym ze Szczakowy do Krakowa skradł 200 złotych z kieszeni Feliksa Kowalskiego z Krakowa, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi 19. Pieniądze odebrano kieszonkowcowi.

ULICZNY ZŁODZIEJ. Aresztowano 24-letniego Arona Jonasa false Lipschütza, zamieszkałego przy ul. Tureckiej 21. Skradł on portmonetkę z pieniędzmi na ul. Krakowskiej na szkodę Janiny Meśnickiej, zamieszkałej przy ul. Krzywej 4. — Złodzieja odstawiono do więzień sądowych.

AMATORKA MĘSKIEJ GARDEROBY. Dostała się w ręce policji 22-letnia Władysława Majewska za kradzież garderoby męskiej i zegarka srebrnego. Przedmioty te skradła ona na szkodę Henryka Dębskiego, zamieszkałego przy ul. Czyżówka 41.

Z Rady m. Krakowa

(DOKOŃCZENIE CZWARTKOWEGO POSIEDZENIA)

Ławnik Łubieńska referowała przekształcenie miejskich zakładów opiekuńczych.

Rm. tow. Przybyś w dłuższem przemówieniu podkreślił, że chodzi

O WYDZIERŻAWIENIE

żłobka, zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców i bezdomnych dziewcząt oraz miejskiego domu starców SS. Albertynkom. W czasie wyborów „sanacja" przyrzekała rozszerzenie opieki społecznej, zajęcie się losem bezrobotnych, sierot i starców — a tymczasowo po pół roku **„wysprzedaje" opiekę społeczną — bo „sanacja" nie jest zdolną do prowadzenia na szeroką skalę zakrojonej opieki społecznej.** Mówi się o potanieniu kosztów utrzymania dzieci, chłopców i dziewcząt oraz starców bezdomnych — ale potanienie pogorszy utrzymanie i wychowanie tych najbiedniejszych. Sanacyjna większość zarządu miasta jest niezdolna do prowadzenia opieki społecznej i dlatego ją **„wydzierżawia". „Parady" i ciągłe „parady" — to jedyny program obecnych włodarzy miasta.** Tej „sprzedaży" wzgl. „wydzierżawienia" opieki społecznej ludność miasta „sanacyjnej większości" rady miasta nie daruje i w odpowiednim momencie z nią się policzy.

Przemawiał następnie tow. rm. **dr. Schreiber** atakując ostro wyznaniowy charakter „wydzierżawionej" opieki społecznej i domagał się pozostawienia opieki społecznej w rękach gminy.

Rm. tow. **dr. Drobner** przedstawił stosunki panujące w zakładach opiekuńczych, które mają być „wydzierżawione", a które członkowie klubu radnych PPS zbadali na miejscu. Albertynki nie mają zrozumienia dla życia społecznego, są od tego życia odcięte i dlatego nie można im pozostawiać wychowania dzieci. — Pani Bobrowska chwaliła dziś opiekę społeczną socjalistów we Wiedniu, ale w czasie wyborów samorządowych w Krakowie napadano na socjalistów wiedeńskich.

Wiceprezydent **dr. Klimecki** starał się rozweselić radę, mówił, że chce dlatego mniej dać jeść w zakładach opiekuńczych, aby zamiast jednej sieroty dwie były chowane.

Zakłopotani sanatorzy wciąż bili brawo p. Klimeckiemu, aby go skłonić do szybkiego zakończenia.

Na wywody **dr. Klimeckiego** w spokojny spo

sób odpowiedział ławnik tow. dr. Pelzling, wykazując brak społecznego podkładu i podejścia do sprawy w jego przemówieniu. Mowa ta przekonała nawet większość sanacyjną, że p. Klimecki nie ma racji i nie zna przedmiotu, którego jest referentem i o którem wygłosił demagogiczne przemówienie.

Większość sanacyjna uchwaliła wszystkie wnioski o „wydzierżawienie" opieki społecznej.

Przy wniosku o przeznaczenie gruntów po dawnym torze powyścigowym **na**

MIEJSKI STADJON SPORTOWY

rn. tow. Matula zażądał zabezpieczenia praw dotychczasowych klubów do terenów sportowych i do odszkodowania.

Wnioski przyjęto, a wnioski tow. Matuli odesłano do komisji.

Sprawozdanie **komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa** oraz sprawozdanie z działalności dyrekcji i rozdział połowy zysków w kwocie 128 tysięcy złotych między przeszło 100 instytucyj uchwalono.

W dyskusji nad rozdziałem zysków rn. tow. **dr. Drobner domagał się skreślenia drobnych subwencyj jako bezcelowych, subwencji na „Strzelca" w kwocie blisko 6000 zł. i subwencji na „Związek rezerwistów" w kwocie 200 zł., a przeznaczenia tych kwot dla bezrobotnych na cele opieki społecznej i oświatowe.**

Wszystkie te wnioski **sanacyjna większość odrzuciła.**

O godzinie 12 w nocy prez. miasta odroczył posiedzenie do przyszłego tygodnia dla załatwienia reszty porządku dziennego.

Zamordowanie min. Pierackiego

SPRAWCA ZAMACHU ZBIEGŁ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 czerwca.

Dziś o godz. 4 popołudniu na ulicy Foksal, gdzie mieści się klub sejmowy BB, został dokonany zamach rewolwerowy na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. **Sprawca oddał do ministra zbliska 3 strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko. Ministra przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie dr. Sokołowski wyjął mu z głowy trzy kule. Po operacji minister zmarł.**

Sprawca zamachu zbiegł w kierunku Powiśla. Ma to być młody człowiek, blondyn, ubrany w płaszcz. Jak wygląda, niewiadomo, bo twarz miał ocienioną daszkiem czapki.

Policjanci rzucili się w pościg za uciekającym, który ostrzeliwał się, raniąc dwóch policjantów.

Przeciw bankructwu Niemiec

Waszyngton, 15 czerwca. Oficjalna zapowiedź Niemiec zupełnego wstrzymania spłat, wynikających z tytułu pożyczek zagranicznych i ich oprocentowania, wywołała w sferach politycznych i finansowych Ameryki wielkie poruszenie. Po nadejściu do Waszyngtonu przemówienia dra Schachta, **sekretarz stanu Hull zaprosił do departamentu stanu ambasadora niemieckiego dra Luthra, z którym odbył dłuższą rozmowę.** Treść jej nie jest znana, jednakże w kołach politycznych utrzymują, że sekretarz stanu zwrócił ambasadorowi niemieckiemu uwagę na niekorzystne wrażenie, jakie w sferach oficjalnych Stanów Zjednoczonych wywarł krok rządu niemieckiego. — Hull miał zarazem wskazać, że rząd jego nie dopuści, aby z powodu ogłoszonego moratorjum obywatele amerykańscy mieli zostać poszkodowani. — Prasa amerykańska, przynosząc enuncjację prezydenta Banku Rzeszy w sprawie moratorjum transferu, zaopatruje ją tytułami podkreślającemi złą wolę Niemiec. Poza tem dzienniki wskazują, że sfery finansowe już oddawna spodziewały się tego kroku jako logicznego następstwa ostatnich wykazów Banku Rzeszy, wskazujących na stałe zmniejszające się zapasy dewiz i złota. Naogół wyrażany jest pogląd, że protesty bez odpowiednich represyj nie odniosą pożądanego skutku.

Paryż, 15 czerwca. Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet, który wczoraj przybył do Paryża, przyjęty został przez ministra skarbu, z którym odbył dłuższą rozmowę w sprawie ogłoszonego przez Niemcy moratorjum transferu. — Wieczór przyjął Barthou niemieckiego ambasadora w Paryżu Koestera, od którego żądał wyjaśnień, stojących w związku z moratorjum niemieckiem.

Londyn, 15 czerwca. Kanclerz skarbu Neville Chamberlain wystąpił dziś w Izbie gmin przeciw ogłoszonemu przez rząd niemiecki moratorjum transferu, podkreślając, że rząd angielski zastrzega sobie prawo interwencji u rządu niemieckiego. Minister zapowiedział dalej, że rząd angielski wniesie wkrótce do Izby projekt ustawy w sprawie utworzenia urzędu clearingowego angielsko-niemieckiego, o ile przedtem nieosiągnięte zostanie porozumienie, celem uchronienia obywateli brytyjskich przed stratą.

Londyn, 15 czerwca. Ogłoszone przez Niemcy moratorjum transferu dla wszelkich zobowiązań zagranicznych wywołało w angielskiej opinji publicznej wielkie oburzenie. „Times" pisze: Uzasadnienie, którem dr. Schacht usiłował umotywować krok niemiecki, jest rozbrajająco naiwne i widocznie przeznaczone jedynie dla rynku wewnętrznego, gdyż trudno zrozumieć, jak mówca mógł sobie wyobrażać, że słowa jego trafią do przekonania zagranicy. Jego obrona zmierza do wykazania, że reparacje, taryfy i kontyngenty przywozowe krajów wierzycielskich oraz zdewaluowanie waluty winne są, iż Niemcy nie mogą zdobyć nadwyżki wywozu. Niewątpliwie może to działać przekonywująco jedynie na obywateli niemieckich, którzy nie mają dość wyrobionego krytycyzmu. Ale najważniejszą rzecz, że polityka Niemiec nastawiona jest tak, że w żadnym wypadku nie może przynieść Niemcom nadwyżki wywozu, mówca pozostawił zupełnie nietkniętą. Wszystko to przypomina historyjkę o tym osobniku, który, zamordowawszy swego ojca i matkę, przed sądem prosi o uwzględnienie tej okoliczności łagodzącej, że jest sierotą. Stan, jaki dziś istnieje, został zawiniony przez same Niemcy. Nie ulega wątpliwości, że rząd brytyjski podejmie odpowiednie kroki, aby wziąć w obronę wierzycieli brytyjskich, a Niemcom zwrócić uwagę na poważne skutki podstępnego wysiłku wykręcenia się od spełnienia święcie przyjętych na siebie zobowiązań.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANA SZEFA DEFENSYWY

Warszawa, 15 czerwca (tel. własny). Szef II oddziału sztabu generalnego major Furgalski przeniesiony został do służby linjowej. Kierownictwo oddziału II objął zastępczo pułkownik Majer. Podobno stanowisko to przeznaczone jest dla pułkownika Glabisza, przydzielonego do generalnego inspektoratu armji.

ZA KAUCJĄ 5 MILJONÓW ZŁ.

Warszawa, 15 czerwca (tel. własny). Obrońcy przebywających w więzieniu śledczem dyrektorów belgijskiego Towarzystwa dla impregnowania drzewa: Jacobiniego, Glizera i Delbluma, oskarżonych o działania na szkodę skarbu państwa, zaproponowali sądowi wypuszczenie ich na wolność za kaucją 5 miljonów złotych. Jeden z dyrektorów Mittel wypuszczony już został z więzienia za kaucją pół miljona złotych.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 15 czerwca (tel. własny). Dziś w obrocie prywatnym płacono za dolara 5'28 zł. — Bank Polski płacił 5'26 zł. Markę niemiecką notowano 201—202 zł. za 100 marek.

SAMOBÓJSTWO 3 STUDENTÓW

W TARNOWIE Z POWODU ZŁEJ NOTY

Tarnów, 15 czerwca (tel. wł.). Dziś o 11 przedpołudniem po rozdaniu świadectw trzej uczniowie III kursu seminarjum nauczycielskiego Tadeusz Szczerak, Emil Wojturski i Stanisław Koncewicz popełnili samobójstwo. Udali się oni za miasto na Piaskówkę, gdzie po kolei strzelali do siebie z rewolweru. Dwaj pierwsi, którzy strzelili sobie w serce, padli trupem na miejscu, trzeci, który strzelił sobie w usta, przewieziony został w dogorywającym stanie do szpitala. Wypadek wywołał w mieście silne wrażenie.

ZA ZABICIE HORSTA WESSELA

Berlin, 15 czerwca. W drugim procesie o zabójstwo Horsta Wessela zapadł dziś wyrok, na mocy którego w myśl żądania prokuratora oskarżeni Sally Epstein i Hans Ziegler skazani zostali na karę śmierci i utratę praw obywatelskich zaś oskarżony Stoll skazany został na 7 i pół roku więzienia i utratę praw na lat 10.

SPOTKANIE HITLERA Z MUSSOLINIM

Paryż, 15 czerwca. Nawiązując do wizyty Hitlera u Mussoliniego w Wenecji, prasa francuska stwierdza, że inicjatywa tego spotkania, która wyszła od Hitlera, ma zapobiec zwiększającej się z dniem każdym izolacji Niemiec. „Matin" wskazuje, że **spotkanie prawdopodobnie nie będzie miało większego znaczenia międzynarodowego.** Głównym tematem rozmów będzie niewątpliwie kwestja rozbrojenia a przedewszystkiem sprawa możliwie jak najmniej bolesnego powrotu Niemiec do Ligi Narodów. „Petit Journal" podkreśla, że ze strony oficjalnej włoskiej zawiadomiono rząd francuski, iż spotkanie weneckie w żadnym wypadku nie może przybrać charakteru wrogiego Francji. Ze strony niemieckiej natomiast usiłują tym rozmowom nadać znaczenie historyczne, mające przedstawiać do pewnego stopnia ostrzeżenie, skierowane przeciw mocarstwom europejskim. „Le Jour" zaznacza, że Francja nie potrzebuje się obawiać, aby spotkanie to mogło być dla niej niebezpieczne. Polityka Doumergue'a i Barthou gwarantuje Francji bezpieczeństwo.

NIE PŁACĄ DŁUGÓW AMERYCE

Waszyngton, 15 czerwca. Rząd włoski zawiadomił departament stanu, że z powodu trudnej sytuacji gospodarczej **nie może uiścić raty płatnej w dniu 15 bm.** Do wczoraj wieczora nadesłało podobne zawiadomienie 13 państw. Jedynie Finlandja wpłaciła pełną należytość.

ŻYD „MISTRZEM ŚWIATA" W BOKSIE

Nowy Jork, 15 czerwca. Sensacyjny mecz bokserski o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej, rozegrany wczoraj wieczór wobec 200-tysięcznego tłumu widzów między dotychczasowym mistrzem świata Primo Carnerą a obywatelem amerykańskim pochodzenia żydowskiego Maksem Baerem, zakończył się świetnem zwycięstwem Maxa Baera. Przed zawodami Carnera otrzymał od Mussoliniego telegram, w którym dyktator w paru słowach „kazał" mu zwyciężyć — to też zaraz w pierwszej rundzie począł niezwykle ostro atakować swego przeciwnika. Już w pierwszej rundzie Max Baer zadał Carnerze potężny cios, który wyprowadził go poczęści z formy, a wreszcie w 11 rundzie zwyciężył Max Baer technicznym kondk' outem. W ten sposób mistrzostwo świata w boksie przypadło znów Stanom Zjednoczonym.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

EPILOG NAPADU A LA CHICAGO W WARSZAWIE. Po zastrzeleniu obu bandytów przy ul. Okopowej stwierdzono, że są to Marjan Nowacki i Maksymiljan Zieliński, obaj znani policji wielokrotnie, kilkakrotnie karani. Znaleziono przy nich kilka rewolwerów i moc naboi. W aferze tej kilka osób padło ofiarą, mianowicie: 1) śmiertelnie ranna w głowę 60-letnia Chmielewska, 2) 50-letni Benjamin Szych (rana postrzałowa ucha i rana tłuczona głowy), 3) Leokadja Szych (dwie rany tłuczone głowy), 4) 34-letni Chil Grimberg, elektromonter (rana tłuczona czoła, odłamki szkła w oku prawem), 5) 50-letni Chaim Elibaum (rana postrzałowa czoła, w stanie ciężkim odwieziony do szpitala), 6) 25-letnia Dąbrowska (dwie rany postrzałowe nóg i rana od kuli uciekających bandytów), 7) 55-letnia Ruchla Wajnsztok (dwie rany postrzałowe brzucha i uda lewego; postrzelona w mieszkaniu, w stanie ciężkim przewieziona do szpitala).

TRAGEDJA RODZINY CHŁOPSKIEJ. W zagrodzie drobnego rolnika Ludwika Pydzika we wsi Zawisna, powiatu częstochowskiego wybuchł pożar, który strawił doszczętnie całe domostwo. Właściciela zagrody w domu nie było, gdyż udał się jako zawodowy przemytnik na zieloną granicę. W domu pozostała jedynie Pydzikowa z trojgiem nieletnich dzieci. W czasie pożaru sama wyratowała dzieci, wynosząc je na rękach z płomieni, wskutek czego doznała dotkliwych oparzeń. Nieszczęśliwą i dziećmi zaopiekowali się litościwi sąsiedzi. Nad ranem nadeszła do wsi wiadomość, że Ludwik Pydzik został w nocy zastrzelony przez straż graniczną, gdy nielegalnie przekraczał zieloną granicę około Tarnowskich Gór.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy i najrozkoszniejszy film sezonu, twór realizacji Gezy v. Bolvary'ego, reżysera filmu „Komenda serc", pt.:

„ŚPIEW... CAŁUS... DZIEWCZYNA...

Film pełen oryginalnego humoru i wesołości. W głównych rolach występują i śpiewają: Marta Eggerth, Gustaw Fröhlich, Tibor Halmay i Fritz Grünbaum.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy. — Bilety nabyć można w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) a w niedzielę w kasie Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES DRA PUFELESA

W dniu wczorajszym w procesie dra Pufelesa przed krakowskim sądem przysięgłych przesłuchano jedynie jednego świadka st. kom. policji Polaka. Świadek zeznał, że przodownik policji Macioł, którego zeznania podaje w wątpliwość obrona, jest człowiekiem prawdomównym. Następnie sąd odczytał szereg dowodów z aktów, poczem odroczono rozprawę do dnia następnego. — Dziś po dalszem odczytaniu aktów nastąpią przemówienia prokuratorów i obrońców. Wyrok spodziewany jest wieczorem.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko trzy dni gościć będzie na naszej scenie zespół warszawski teatru „Nowa Komedja", dając wesołą komedję M. Hemara „Firma" ze znakomitymi artystami pp.: M. Modzelewską i St. Jaraczem na czele. W próbach pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego aktualna komedja L. Verneuil'o „Szkoła podatników", która ukaże się w najbliższych dniach.

ARTYŚCI „BANDY" WARSZAWSKIEJ W BAGATELI. Po wielkich sukcesach „Bandy" w Warszawie zjechali czołowi artyści tej rewji do Krakowa, gdzie w Bagateli wystawiają przebojową rewję pod tytułem „Śmiech na sali". Dowcipne skecze, melodyjne piosenki oraz serdeczny humor, to główne zalety tego zespołu. Dziś w sobotę powtórzenie całego programu o godzinie 9 wieczór.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (plac Szczepański 7) urządza jutro w niedzielę o godzinie 20 min. 15 audycję muzyczną. Wykonawcy: Natalja Weissman-Hublerowa (fortepian), Felicja Güntherówna (śpiew) Józef Fleszner (akompanjament). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

SZKOŁA MUZYCZNA IM. ST. MONIUSZKI W KRAKOWIE (ul. Mikołajska 32) urządza jutro w niedzielę popis uczniów wszystkich kursów. Uczniowie odtworzą między innemi koncert A-dur Karłowicza, Legendę o szczęściu Klechniowskiej, improwizację i pieśni Lipskiego, Mendelsohna, Paderewskiego, Saint-Saensa rapsodję d'Auvergne, Zarzyckiego mazurek i inne. Początek o godzinie 4 popołudniu. Grają uczniowie klasy skrzypcowej dyr. Steina i klas fortepianowych prof. Kipmanówny, Lipskiego, Steinowej.

—ooo—

SPORT

POLSKA YMCA — OBÓZ LETNI „BESKID". Wpisy na drugi okres obozowy (od 19 lipca do 16 sierpnia przyjmuje sekretarjat polskiej YMCA (Kraków, Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od 9 do 22. Wpisy na okres pierwszy zostały zamknięte z powodu braku wolnych miejsc.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

ZŁODZIEJ W ROLI URZĘDNIKA SKARBOWEGO. W Warszawie przy ul. Czackiego 19 do mieszkania emerytki 74-letniej Bronisławy Poznańskiej przyszedł nieznany mężczyzna z teczką, podając się za przedstawiciela urzędu skarbowego, przybyłego w celu skontrolowania mienia domowego. Łatwowierna staruszka nie zażądała żadnego dowodu, lecz otworzyła szafę z bielizną i ubraniem. „Kontrolor" sprawdzał, szukał i liczył ubrania i bieliznę. Po kilku minutach przeprosił i wyszedł. Dopiero po wyjściu nieznajomego Poznańska z przerażeniem stwierdziła brak okładki tekturowej, w której było 1.200 złotych gotówką, oraz dwa weksle po 100 złotych. Okładka ta znajdowała się między bielizną. Poszkodowana zawiadomiła o podstępnej kradzieży policję.

112 BUDYNKÓW PASTWĄ OGNIA. We środę wieczorem we wsi Wybuchów, powiatu łaskiego, wybuchł pożar. Ogień objął wszystkie zabudowania we wsi. Na ratunek przybyło kilkanaście oddziałów straży ogniowej z Łaska i okolicy. Po energicznej akcji pożar został ugaszony. Pastwą płomieni padło 29 zagród ze 112 budynkami. Pożar strawił znaczną liczbę maszyn rolniczych, oraz kilkadziesiąt sztuk bydła. W czasie pożaru dwóch wieśniaków odniosło poważne poparzenia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Firma".
Niedziela popołudniu: „Firma"; wieczorem: „Firma".
Poniedziałek: „Firma".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 16 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.06: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?". 18.15: Koncert kameralny ze Lwowa. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przyroda polskiej wsi". 18.55: „Co się dzieje w świecie" — dra Jana Reguły. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.30: Odczyt esperancki. 20.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka (Kazimierz Krukowski). 22.00: Pogadanka z Warszawy. — 22.10: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Niedziela 17 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Gramofon. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Popis absolwentów konserwatorjum warszawskiego. 14.00: Odczyt krajoznawczy z Warszawy. 14.15: Gramofon. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35: Gramofon. 15.45: Słuchowisko wiejskie z Warszawy. 16.15: Koncert z Warszawy. 17.00: „Opowieści orawskie Borowego" — wygłosi ks. prof. dr. Ferdynand Machay. 17.10: Koncert lwowskiej „Lutni". 18.00: Odczyt: „Dlaczego Japończycy górują na Wschodzie?". 18.15: Jazz z Warszawy. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Każdy jest poetą". .1900: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert popularny z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.02: Skrzynka techniczna. 22.17: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon (godzina życzeń). 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Dalszy ciąg godziny życzeń.

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Szalona wdówka".
Atlantic: „Frankenstein".
Bagatela: „Kismet".
Dom żołnierza: „Igranie z miłością".
Muzeum: „Śpiew... całus... dziewczyna...".
Promień: „Wyspa dra Moreau" (Ch. Laughton) i „Romeo i Julcia" (Dymsza i Pogorzelska).
Słonko: „Sztabskapitan Gubaniew" (Adolf Dymsza).
Sztuka: „Szpieg Nr. 33".
Świt: „W pogoni za księżycem".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów".
Wanda: „Flip i Flap i zbrodniarz".

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza). 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października). 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.). 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.) 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.